

Strapienie duchowe to normalny stan w życiu duchowym. Czym jest? Jak zachowywać się w tym stanie?

Św. Ignacy o strapieniu pisze więcej niż o pocieszeniu, ale nic dziwnego, ponieważ jest to stan dużo bardziej skomplikowany i trudniejszy do dobrego przeżycia niż pocieszenie. W Ćwiczeniach duchowych założyciel jezuitów wyjaśnia: „To, co jest przeciwieństwem reguły trzeciej (o pocieszeniu) nazywam strapieniem. I tak ciemność w duszy, zakłócenia w niej, poruszenia do rzeczy niskich i ziemskich, niepokój z powodu różnych miotań się i pokus, skłaniający do nieufności, bez nadziei, bez miłości. Dusza stwierdza wtedy, że jest całkiem leniwa, letnia, smutna i jakby odłączona od swego Stwórcy i Pana”.

W liście do s. Teresy Rejadell św. Ignacy precyzuje: „W strapieniu nieprzyjaciel dręczy nas bez przerwy, wywołuje smutek, którego przyczyn zupełnie nie rozumiemy. Nie odczuwamy żadnej pobożności ani w modlitwie, ani w kontemplacji, żadnego smaku i upodobania wewnętrznego w mówieniu i słuchaniu o rzeczach Bożych. Na tym jednak nie koniec, bo gdy nieprzyjaciel spostrzeże, że jesteśmy osłabieni i upokorzeni przez tego rodzaju przykre przeżycia, wówczas podsuwa nam myśl, że Bóg, nasz Pan, zupełnie o nas zapomniał. W takich chwilach zaczyna nam się wydawać, że jesteśmy daleko od Pana naszego i że wszystko, co zrobiliśmy i chcielibyśmy jeszcze zrobić, nie ma żadnej wartości. W ten sposób nieprzyjaciel stara się doprowadzić nas do całkowitej utraty ufności.”

Tak więc działanie złego ducha jest proste: kiedy **w naszym życiu duchowym jest dobrze, robi wszystko, żeby było źle. A kiedy jest źle, robi wszystko żeby było jeszcze gorzej.** Stara się nam wmówić, że nasza modlitwa jest zła, nie ma sensu, życie religijne to absurd, a Bóg jest daleko, odwrócił się od nas, albo wręcz w ogóle Go nie ma. I nagle człowiek, który do tej pory chętnie się modlił, przestaje czuć smak modlitwy, chętnie interesował się Bogiem i religią, przestaje się tym interesować. Modlitwa staje się ciężką walką o to, aby w niej wytrwać, podczas

gdy wszystko skłania do tego, aby ją skrócić, przerwać i najlepiej w ogóle do niej nie wracać. Co więcej, rodząca się pustka i ciemność w zakresie spraw duchowych sprawia, że w coraz jaśniejszym kolorze zaczynają się nam jawić sprawy ziemskie, materialne. One coraz bardziej nas pociągają.

„W strapieniu odzywają się te wszystkie żądze i namiętności człowieka, o których tak łatwo zapomina się w chwilach pocieszenia. W pocieszeniu można nawet ulec złudzeniu sądząc, że zostały one już raz na zawsze pokonane. Strapienie demaskuje tę iluzję i każe nam z całym realizmem podejść do starego człowieka mieszkającego w nas. Ponieważ **w strapieniu Bóg wydaje się bardzo odległy, jakby był snem, dlatego istnieje potrzeba oparcia się na czymś, co da się dotknąć.** W strapieniu duchowym rodzi się nienasykalna wprost potrzeba konsumpcji pojętej w najszerszym znaczeniu, przy czym konsumpcja zmysłowa jest pierwszą, po którą sięga się najczęściej” - pisze o. Józef Augustyn SJ w książce „Adamie, gdzie jesteś?”

Wspomniane szczególnie zainteresowanie konsumpcją zmysłową i sprawami materialnymi rodzi w człowieku ogromne poczucie winy i zniechęcenia. Mówimy przecież o kimś, kto jest już na pewnym poziomie życia duchowego, regularnie się modli, przystępuje do sakramentów, posiada pogłębioną relację z Bogiem. I nagle - ten Bóg przestaje go interesować. Zamiast modlitwy coraz częściej wybiera płytką i głupią rozrywkę, a nawet wpada wprost w grzechy np. przeciwko szóstemu i siódmemu przykazaniu, co wcześniej wydawało mu się nie do pomyślenia. Na poziomie uczuciowym taki człowiek przeżywa ogromne cierpienie i zamęt. Poczucie winy miesza się z rozpaczą, chronicznym smutkiem i brakiem nadziei. W efekcie pojawia się depresja, która jest już stanem chorobowym i jako taką trzeba ją leczyć.

Ale o wiele ważniejsze jest dostrzeżenie tego, co się za tym stanem kryje. Subiektywnie wydaje się nam, że Bóg jest daleko, obiektywnie jest On bardzo blisko, subiektywnie wydaje się nam, że z powodu naszych

grzechów pójdziemy do piekła, obiektywnie nasz rozwój duchowy postępuje.

W stanie strapienia nie należy identyfikować się ze swoimi emocjami, bo one mogą nas zaślepić i doprowadzić do rozpacz. Ponieważ ogólny zamęt duchowy jest tutaj gigantyczny, sami nie jesteśmy w stanie rozeznaczyć naszej sytuacji w sposób wystarczający. Szczególnie w takim stanie konieczne jest wsparcie kierownika duchowego. Pomoże on w obiektywizacji naszych stanów uczuciowych, uporządkowaniu ich i będzie towarzyszem na drodze do Boga. W najgorszych stanach samotności i subiektywnego opuszczenia przez Boga będziemy mogli oprzeć się właśnie na naszym kierowniku duchowym, jego słowach i wskazówkach.

Św. Ignacy podaje zasady, co robić, a czego nie robić w strapieniu duchowym. Zaznacza, że przede wszystkim nie należy robić żadnej zmiany, ale mocno i wytrwale stać przy postanowieniach i decyzjach podjętych wcześniej. Chodzi tu najpierw o decyzje zasadnicze: małżonek pozostaje wierny swojemu współmałżonkowi, zakonnik po ślubach wieczystych nie występuje z zakonu, pracownik nie zmienia pracy tylko dlatego, że nagle przestała go satysfakcjonować. Chodzi tu jednak również o decyzje mniejsze, ale też ważne: pozostać wiernym modlitwie, sakramentom, praktykom religijnym. Krótko mówiąc: **za wszelką cenę trwać przy podjętych wcześniej dobrych decyzjach, nie łamać złożonych ślubów czy przyrzeczeń, nie stawiać na głowie całego dotychczasowego swojego świata.**

„W strapieniu, kiedy człowiek odnajduje pozorne, zewnętrzne tylko przyczyny swojego bolesnego stanu, przychodzą silne impulsy wewnętrzne do dokonywania nagłych, szybkich zmian, bez głębszego zastanowienia się czy też radzenia się innych. Im bardziej intensywne strapienie, tym silniejszy impuls do podejmowania decyzji. W takich właśnie momentach sprawdza się prawda ludowego przysłowia: **Co nagle, to po diable.** Zły duch pałając wielkim gniewem przeciwko człowiekowi, jest świadom, że jego czas jest krótki

(Ap 12, 12), stąd też tak mocno nalega na dokonanie zmian pod jego wpływem. Czas szatana jest krótki, jak krótki jest nieraz czas strapienia, dlatego należy się uzbroić w cierpliwość. W stanie strapienia nie ma żadnych możliwości podejmowania dobrych i rozsądnych wyborów i decyzji"

Drugą radą, jaką podaje św. Ignacy na czas strapienia, jest, aby wydłużyć czas modlitwy, podjąć post i praktyki pokutne, ofiarować jałmużnę. Czyli paradoksalnie: im bardziej czujemy, że Bóg jest daleko, tym bardziej starajmy się być bliżej Niego. I wreszcie św. Ignacy zachęca do cierpliwości. „**Będący w okresie strapienia niech się sili na wytrwanie w cierpliwości, która jest przeciwna napaściom, jakie go spotykają, i niech myśli, że rychło dozna pocieszenia, jeśli tylko z pilnością przeciwstawi się temu strapieniu**”. (ćwiczenia duchowe św. Ignacego z Loyoli)

Czuję się przerażony wchodząc do tego Ogrodu. Ciemności nocy, dokuczliwe zimno, powolne poruszanie się liści, które jak stabiutki głosy, zapowiadają ból, smutek i śmierć Mojego pełnego boleści Jezusa, słodkie migotanie gwiazd, które jak gdyby płaczące oczy, wszystkie spoglądają na mnie, wydają się wyrzucać mi moją niewdzięczność. A ja drzę, poruszam się po omacku i idę szukając Go i wołając Go: „*Jezu, gdzie jesteś? Wołasz mnie, a Sam się nie pokazujesz? Wołasz mnie, a Sam się chowasz?*”

Wszystko jest sterroryzowane, wszystko jest w strachu i w głębokiej ciszy. Ale ja nastawiam uszu, słyszę ciężki oddech, i to jest Sam Jezus, którego znajduję. Ależ, jaka bolesna zmiana! To już nie jest On, słodki Jezus z Wieczery Eucharystycznej, którego Twarz błyszczała jaśniejącą i zachwycającą pięknnością. Jego Twarz jest smutna, odbija się w niej śmiertelny smutek, taki, że zniekształca jej naturalne piękno. Jest już w agonii i odczuwam strach na myśl, że mogę już więcej nie usłyszeć Jego głosu, ponieważ wydaje się, że On umiera. Przywieram do Jego stóp, staję się bardziej odważny i przesuwam się bliżej Jego ramion, i kładąc moją rękę na Jego czole, żeby Go podtrzymać, cichutko wołam: „*Jezu, Jezu!*”. (24 godziny Meki Pana Jezusa Luiza Piccarreta)

Opowiedz mi Mamo, opowiedz Tatusiu

Drugiego stycznia 2023 roku przypada 150. rocznica urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Z tej okazji, a także w związku ze stuleciem jej beatyfikacji i kanonizacji, jesteśmy zaproszeni do obchodu tych rocznic terezańskich w ciągu najbliższych trzech lat.



Me życie jest cieniem, me życie jest chwilką,
Co ciągle ucieka i ginie.

By kochać Cię, Panie, tę chwilę mam tylko,
Ten dzień dzisiejszy jedynie!...

O jutro się modlić nie jestem ja w stanie,
Choć nie wiem, jak życie popłynie;
Dziś strzeż mnie, dziś broń mnie, dziś tylko, o Panie,
Przez dzień ten dzisiejszy jedynie.

Gdy myślę o jutrze, przejmuję mnie trwoga,
Tak smutno na łez tej dolinie;

Lecz próby ja pragnę i cierpieć dla Boga

Przez dzień ten dzisiejszy jedynie. (św. Teresa od Dzieciątka Jezus)

MAMY COŚ DLA CIEBIE

Zapraszamy Cię na spotkanie z „*Cichym Przyjacielem*”

Klasztor OO. Karmelitów Bosych PIOTRKOWICE

18 luty w godz. 9.00 - 16.00 (sobota)

Zgłoszenia - Tel: Grażynka- 602 812 561*

Tel: Zbyszek - 795 172 257*

*kontakt dotyczący wyłącznie informacji dnia skupienia

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz

Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciół Nr 137

Bezpłatne pismo katolickie

Żarliwością roznałkiem sie o chwale Pana Boga

Strapienie duchowe



***„Dziecko, jesteś tutaj? Ja czekałem na ciebie. To był smutek, który dokuczał Mi najbardziej: całkowite opuszczenie przez wszystkich. I Ja czekałem na ciebie, żebyś był świadkiem Mojego bólu, i aby pozwolić ci napić się razem ze Mną z kielicha goryczy, który niedługo Mój Niebieski Ojciec przyśle Mi przez Anioła. Razem napijemy się z niego, bo to nie będzie kielich otuchy, ale wielkiej goryczy, i Ja odczuwam potrzebę kilku kochających dusz, które wypityby przynajmniej kilka kropel tego. To jest powód, dlaczego cię zawołałem, abys to zaakceptował, dzielił ze Mną ból, i zapewnił Mnie, że nie pozostawisz Mnie Samego w tak ogromnym opuszczeniu*”.** (24 godziny Meki Pana Jezusa Luiza Piccarreta)